Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 26 KRAKÓW, 29 CZERWCA 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY



JEZIORO ŚWITEZ (patrz str. 409).

Pius XI. urodził się i wychował wśród robotników.

Kilka dni temu Ojciec św. przyjął na dziedzińcu św. Damazego grupę 4000 robotników tekstylnych, przybyłych z Neapolu i północnych Włoch pod przewodnictwem kierowników kilku przedsiębiorstw. Słowa niezwykle serdecznego przemówienia, zwróconego do uczestników pielgrzymki, Papież osnuł na tle osobistych wspomnień.

Ojciec św. przypomniał, że na kilka dni przed tą wizytą obchodził 74-tą rocznicę urodzin: „Przy tej okazji — mówił — nie mogliśmy nie pamiętać, że urodziliśmy się wśród robotników i robotnic, że wśród nich upłynęła pierwsza Nasza młodość (ojciec Piusa XI był kierownikiem przędzalni) że zawsze, w każdej epoce Naszego życia dzieliliśmy ze światem pracy Nasze radości i Nasze troski. Ale jeżeli jesteśmy tak szczęśliwi, widząc was tu

przed sobą, to przyczyną tego jest przedewszystkiem wielki szacunek, wysokie wyobrażenie, jakie mamy o pracy.

Czyż nie jesteśmy przedstawicielem Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Tego, który, będąc Bogiem, chciał zająć miejsce między skromnymi robotnikami, który przez swe trudy Boskie uświęcił, uszlachetnił i ubóstwił pracę, czyniąc z niej narzędzie odkupienia, wywyższenia i pouczając, czem winna ona być dla dusz naszych — pokutą za grzechy nasze, ćwiczeniem cnót chrześcijańskich, modlitwą, która zjednywa łaskę, źródłem zasług wobec nieba.

Po tej wspaniałej pochwale pracy Papież bardzo wzruszony, podziękował robotnikom za ofiarę, jaką złożyli mu w związku z jego jubileuszem: „Wam samym potrzebna jest praca wasza do utrzymania życia, ale nie zapomnieliście, że wspólny Ojcjec ma tylu synów i tyle córek, którzy są pozbawieni wszystkiego, nawet wiary, którym brak wszelkich elementów cywilizacji, nawet materjalnej".

Namiestnik Chrystusowy dziękował wreszcie pielgrzymom, że mimo wielu zajęć, chcieli skorzystać ze skarbów jubileuszu i prosił Boga o błogosławieństwo niebieskie dla wszystkich robotników i robotnic, dla ich braci i sióstr w wierze, dla ich zwierzchników i przedsiębiorstw, o błogosławieństwo, „bez którego działalność ich byłaby niemożliwa albo prawie bezowocna".

Z liturgji uroczystości śś. Apostołów Piotra i Pawła.

„Teraz wiem prawdziwie, iż Pan posłał Anioła Swego: i wyrwał mię z ręki Heroda i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego". (Introit i Lekcja) — W tych słowach wielbił Boga św. Piotr, wyprowadzony z więzienia w cudowny sposób przez Anioła.

Herod Agryppa, wnuk Heroda Wielkiego, rozpoczął około r. 44 prześladowanie chrześcijan. „I zabił Jakóba, brata Janowego mieczem". Pojmał też i Piotra i miał go stracić po uroczystościach Paschy żydowskiej. „Lecz modlitwa bez przestanku działa się od Kościoła do Boga za nim". I Bóg posłał Anioła Swego, który wyprowadził św. Piotra z więzienia. Napróżno oczekiwał lud żydowski chwili stracenia św. Piotra — później zginął wprawdzie św. Piotr śmiercią męczeńską, ale nie teraz. Bo taką była wola Boga! Nie dlatego męczony był i umarł na krzyżu Chrystus Pan, że Żydzi tego chcieli, ale dlatego, — że Sam chciał. [1] Nie dlatego giną w różnych krajach po różne czasy wyznawcy Chrystusa, że chcą tego różni Herodowie i oczekują tego różne ludy, jak około 44 r. lud żydowski, — ale dlatego, że Bóg w najmędrszych Swych planach dopuszcza męczeństwo, zezwala na nie: z męczeństwa jest chwała Boża, i korona chwały w niebie dla umęczonych, a krew męczenników jest posiewem nowych wyznawców Chrystusa. Gdy jednak Bóg nie zezwoli na męczeństwo, wtedy żadna siła ziemska czy piekielna nie potrafi nic uczynić. Dopóki „nie nadeszła godzina Jego". [2] Pan Jezus nie dopuszcza, by został uwięziony; jeśli trzeba, w cudowny sposób uchodzi z rąk chcących Go pojmać lub życia pozbawić. [3] Dopóki nie nadeszła godzina śmierci św. Piotra, wyznaczona mu przez Boga, nie umrze św. Piotr, a Bóg w cudowny, jeśli trzeba sposób, uwolni go z rąk prześladowców. I fakt ten powtarza się po dziś dzień w czasie każdego prześladowania — czytając historję prześladowań, na każdym kroku spotykamy dowody, że Bóg uwalnia prześladowanych z rąk prześladowców — nawet w cudowny sposób, a tak stwierdza się to, że bez jego woli nic się nie dzieje.

Ale fakt uwolnienia św. Piotra z więzienia powtarza się i pod innym względem, mianowicie, jeśli bierzemy pod uwagę Kościół katolicki jako całość. *Z ręki każdego Heroda wyrwie Bóg zawsze Swój Kościół; napróżno niektóre ludy oczekiwały, oczekują i oczekiwać będą zwycięstwa nad Kościołem, zniszczenia go — Bóg zawsze wyrwie Swój Kościół z rąk prześladowców, a Kościół przetrwa wszystkie prześladowania i po każdem z nich powtarza za św. Piotrem:*

„Teraz wiem prawdziwie, iż Pan posłał Anioła Swego, i wyrwał mię z ręki Heroda i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego!

Władysław Jelonek.

[1] „Ofiarowany jest, bo Sam chciał". (Iz. 53, 7).
[2] Jan 7, 30, 8, 20.
[3] P. Łuk. 4, 23—30. Jan 7; 14—30. Jan 8, 12—20. Jan 8, 46—59. Jan 10, 22—39.

Ewangelja na Uroczystość ŚŚ. Piotra i Pawła Apostołów. (Mat. 16, 13—19).

Onego czasu przyszedł Jezus w strony Cezarei Filipowej i pytał uczniów Swoich, mówiąc: Kim mienią być ludzie Syna człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, drudzy Eliaszem, inni Jeremjaszem, albo Jednym z proroków. Rzekł im Jezus: A wy kim Mnie być powiadacie? Odpowiadając Szymon Piotr, rzekł: Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławiony jesteś Szymonie Bar Jona, bo ciało i krew nie objawiła tobie tego, ale Ojciec Mój, który jest w niebiosach. A Ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie przemogą nad nim. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiosach, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiosach.

Kalendarz tygodniowy.

29	czerwca	niedziela SS. Piotra i Pawła
30	"	poniedz. Lucyny
1	lipca	wtorek Przenajśw. Krwi P. J.
2	"	środa Nawiedzenie N. M. P.
3	"	czwartek Anatola
4	"	piątek Ireneusza, Teodora
5	"	sobota Antoniego Zacc.

Archidiecezja krakowska łączy się z Kongresem w Poznaniu w hołdzie dla Eucharystycznego Króla.

Xiążę Metropolita krakowski wydał polecenie WW. Xiężom Proboszczom i Zarządcom kościołów naszej archidiecezji, by dnia 29 czerwca odprawili sumę z Wystawieniem Najśw. Sakram., odczytali orędzie w sprawie Kongresu ludowi przy kazaniu i na nauce porannej i zachęcili w gorących słowach do zjednoczenia się z uczestnikami Kongresu poznańskiego ku chwale Najśw. Eucharystji. Po sumie, wystawienie należy pozostawić aż do Nieszporów, po których odśpiewane być mają Suplikacje w sposób zwykły i odbyć się ma procesja Eucharystyczna.

Przez czas wystawienia wierni zmieniając się będą adorowali Najśw. Sakrament.

Bądźmy stuprocentowymi katolikami!

W n-rze 23 „Dwonu Niedzielnego." z 8 czerwca b. r. czytaliśmy o katoliku — dębie, który zajmując naczelne stanowisko w jednej instytucji, zaprowadził zwyczaj witania podwładnych słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i przyzwyczaił ich zczasem do zbiorowego odpowiadania: „Na wieki wieków Amen."

Przykład godzien naśladowania. Jeśli piękny ten zwyczaj zdołał zyskać prawo obywatelstwa w instytucji urzędowej, czemużby nie można go było rozpowszechnić w naszych katolickich stowarzyszeniach? Chrześcijańskie i staropolskie to pozdrowienie, które było na ustach naszych przodków, widniało na początku każdego listu, wychodzi dziś coraz bardziej z użycia nietylko w mieście lecz nawet na wsi, gdzie młodzi zastępują je czysto świeckiem i nic nie mówiącem słowem: „dzień dobry". Jakby to było podniosłem i budującem gdyby członkowie wszelkiego rodzaju katolickich zrzeszeń, wchodząc na salę zebrań, witali obecnych oddaniem chwały Jezusowi Chrystusowi! Nadałoby to naszym zgromadzeniom katolicki charakter odróżniając je od czysto świeckich posiedzeń. Przywrócenie tego starodawnego zbożnego zwyczaju nie przedstawia zresztą żadnych trudności. Trochę pamięci tylko i dobrej woli, no i jak we wszystkiem wytrwałości.

Potrzeba nam dziś stuprocentowych katolików, którzyby szli przez życie i apostołowali wśród ludzi z odwagą, a zarazem z prostotą wyznawstwa. Z odwagą nieliczącą się z względem ludzkiem; z prostotą, niedbającą o to, co o nas ci lub owi powiedzą i jaką nam łatkę przypną. Pamiętajmy o tem, że katolikiem jest się zawsze i wszędzie, albo jest się nim tylko z imienia i metryki. Katolik musi nim być w każdem środowisku i na każdem polu a więc w życiu jednostkowem i publicznej działalności, w pracy zawodowej w biurze czy warstacie, przy pługu czy maszynie, w klinice lub szpitalu, na mównicy wiecowej, katedrze profesorskiej czy trybunie sądowej, przy stole prezydjalnym czy redakcyjnym, na zebraniach towarzyskich i oficjalnych uroczystościach, na weselu i zabawie, na sali balowej i sportowem boisku, w podróży i na letnich wywczasach, na szerszej widowni zarówno jest w domowem zaciszu. Nie zapomina o tem nigdy, skąd jest rodem, komu służy i pod czyim kroczy sztandarem.

U nas wielu jest katolików od święta i odpustowych uroczystości, od szczególnie ulubionego kościoła i nabożeństwa, od modlenia się na ulubionej książeczce, czy od niesienia świecy, chorągwi, lub baldachimu... Proszę mnie tylko źle nie zrozumieć. Z pewnością między tymi, którzy idą ze światłem czy feretronem w uroczystym pochodzie, są dobrzy i prawdziwi katolicy, wierni świętej wierze i Kościołowi oddani, a pobożny współudział w procesji jest także wyznawstwem i apostolstwem, świadectwem wiary i „dobrą wonią" przykładu. Są jednak między uczestnikami i tacy, którzy mają jeno katolicki pokost, lecz niema w nich katolickiego ducha...

Sprawa zaś boża potrzebuje w naszych zwłaszcza czasach tych stuprocentowych, a więc nie odświętnych, lecz katolików dnia powszedniego, nie połowicznych ale całkowitych. Doskonale wyraża to autor książki, która winna znaleźć się w rękach wszystkich naszych katolików (Ks. Mäder: „Katolikiem jestem") Rozróżnia on mianowicie katolików żywych, śpiących i umarłych. Wyznawcy śpiącego katolicyzmu chcą się zwać katolikami, lecz nie mają odwagi nimi być ani w niedzielę, ani w piątek ani na Wielkanoc, ani w rodzinie, zawodzie, czy publicznie — mówi, wspomniany pisarz. Każdy kościół wielkomiejski otoczony jest cmentarzyskiem członków duchowo umarłych. Żywi wreszcie to ci, na których Chrystus i Kościół liczyć mogą w każdej okoliczności; dalecy od senności i wygodnego ospalstwa, czuwają oni na wszystkich odcinkach katolickiego frontu...

Wejdźmy w siebie i zapytajmy, do jakiego rodzaju katolików można nas zaliczyć. „Badajcie, czy pod katolicką skórą bije katolickie serce" (jak wyżej), to znaczy czy pod powierzchnią zewnętrznych praktyk religijnych tkwi duch szczerze i nieposzlakowanie katolicki. *elska.*

Z KATECHIZMU.

Grzech pierworodny.

Adam i Ewa czuli się w raju zupełnie szczęśliwymi. Od nich atoli zależało, czy pozostaną takimi zawsze, czy stracą swe szczęście na zawsze. Od nich zależało, czy pozostaną Bogu wiernymi i posłusznymi, i tak sobie na szczęście swe zasłużą, czy też sprzeniewierzą się Bogu, i szczęście swe stracą.

Jak niegdyś aniołowie przeszli próbę, tak teraz podobną próbę mieli przejść ludzie.

Dał im tedy Bóg przykazanie, mówiąc do Adama: „Z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz". (Gen. 2. 16.)

Pokus wewnętrznych pierwsi rodzice nie doznawali, bo pożądliwości w nich jeszcze nie panowały, ale znalazła się pokusa zewnętrzna: czart. On to, zazdroszcząc szczęścia ludziom, które sam był stracił, przystąpił do Ewy w postaci węża, i rzekł podstępnie: „Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego owoców? (Gen. 3. 1.) Udaje, że o niczem nie wie. Niech tylko Ewa zacznie rozmowę, to już w połowie będzie sprawa wygrana. Jakoż Ewa nie odwróciła się od zastawionych sideł, ale odpowiedziała: „Z owocu drzew, które są w raju, pożywamy, ale z owocu drzewa, które jest w środku raju, rozkazał nam Bóg, abyśmy nie jedli, i nie dotykali się go, byśmy przypadkiem nie pomarli". (Gen. 3. 2).

Już Ewa zaczyna wątpić, czy przykazanie jest tak twarde, bo mówi: „byśmy przypadkiem nie pomarli".

Szatan na to: Żadną miarą nie umrzecie śmiercią, bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze, i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe".

Jakże bezczelnie kłamie tu szatan! On zawsze tak kłamie, gdy człowieka do złego nęci.

Ewa się waha: Bóg powiedział: „Śmiercią umrzesz", czart zaś mówi: „żadną miarą nie umrzecie". Ale czart jej już podpowiedział, że im Bóg zakazał jeść dlatego, aby się nie stali Bogu równymi. Przeto Ewa zaczyna w duszy tracić obawę przed pogróżką Boga. Gdy nadto podniosła oczy w górę, „ujrzała, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom, a na wejrzenie rozkoszne".

Tu pokusa bierze górę. Ewa wzięła z owocu i jadła, i dała mężowi swemu, który jadł".

Tak przekroczyli prawo Boże: popełnili grzech.

W układy ze złem wdawać się nie można, ale złe stanowczo od siebie odtrącać należy. Szatan próbuje. On już nic stracić nie może, ale człowiek ma do stracenia wszystko.

Dlatego w chwili pokusy niema się nad czem zastanawiać, ale pokusę odpychać, omijać, przed nią uciekać, a Bożej pomocy wzywać trzeba, jeżeli nie chcemy popełnić tego samego błędu, jaki popełnili nasi pierwsi rodzice. Jakże się oni przerazili, gdy się im otworzyły oczy i spostrzegli, co złego zrobili i jak haniebnie oszukani zostali.

Pewien robotnik w obecności pana, u którego był zatrudniony wygadywał na Adama i Ewę, że przekroczyli przykazanie Boże i taką nędzę na świat przez to sprowadzili. „Ja, ani moja żona nie zrobiliśmy tego". Pan, słysząc rzekł: „Dobrze, spróbujemy".

Kazał mu i żonie jego zaprzestać pracy, dał im piękne mieszkanie, sprawił kosztowne i wygodne suknie, i codzień przy pańskim siadali stole.

Lecz nadszedł dzień próby.

Pan kazał podać im jak zwykle smaczne potrawy, ale jeden talerz kazał zakryć i powiedział, żeby z tego talerza nic nie jedli, ani się nie dotykali nawet, dopóki on nie wróci. Jeżeliby się do jego polecenia nie zastosowali, z pałacu ich wydali.

Potem Pan wyszedł do ogrodu i długo nie wracał.

Małżonkowie byli bardzo ciekawi, co też na talerzu zakrytym być może. Żona nie mogła wytrzymać i swej ciekawości powściągnąć, ale uchyliła nieco pokrywki. Wtem z pod pokrywki wyleciał piękny ptaszek i przez okno wydalił się w świat. I stało się nieszczęście. Pan wrócił i oboje z pałacu wydalił. (Mehler I).

Oto jest obraz słabości ludzkiej. To też P. Jezus upomina: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie". *P. Z.*

Nowogródek kolebka Mickiewicza.

Dokończenie.

W poprzednim numerze zapoznaliśmy się za pamiątkami Nowogródka świadczącemi o jego sławnej przeszłości. Zamek, kościoły, klasztory — to może najciekawsze z tego co nam zostało do oglądania w samem mieście. Po za tem zainteresowanie wzbudzają kramy w rynku, pobudowane w początku XIX w. Przypominają one dół krakowskich Sukiennic. Długi parterowy budynek podparty z obu stron kolumnami, zawiera cały szereg małych sklepików (prawie wyłącznie żydowskich), tak wąskich jak dźwi wejściowe. — Z rynku rozchodzi się, w kształcie gwiazdy osiem większych ulic, które u wylotu miasta zmieniają się w szerokie, wygodne szosy, łączące miasto wojewódzkie, z innemi, mniejszemi miasteczkami.

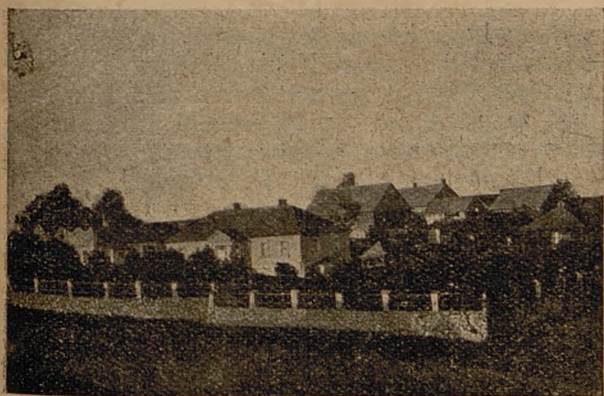
Na jednej z tych ulic, Mickiewiczowską nazwanej, stoi ładny, murowany, parterowy domek. Dziś jest on własnością rodziny Dąbrowskich, ale na tem samem miejscu i na tych samych fundamentach tutaj dawniej stał domek rodziców Mic-

kiewicza. W tym domku mieszkał młody poeta, gdy do szkół chodził, tutaj przyjeżdżał na lato, kiedy ze studjów uniwersyteckich w Wilnie wracał. Mickiewiczów dom spalił się, postarano się jednak o to, ażeby ten, obecnie na tem miejscu stojący, odpowiadał dawnemu całkiem pod względem zewnętrznej budowy, jak i rozkładu pokojów wewnątrz.

Mickiewicz kochał swój dom rodzinny, ale niemniej drogiemi mu były okolice Nowogródka. Bo właściwie w samem mieście nie było ani dużo ludzi wykształconych, ani żadnych atrakcji. Najmilsze poecie otoczenie mieszkało po dworach na wsi. Najczęściej bywał on w najbliższej od Nowogródka położonej Horodwłówce (Krestnowskich) gdzie, będąc w przyjaźni z rodziną właścicieli mógł w ciepłej porze roku zajść chociażby codzień. Las bowiem Horodwłowski, położony o niespełna 2 km. od miasta, stanowił ulubione miejsce zabawy wszystkich młodych studentów.

Na dłużej wyjeżdżał Mickiewicz z Matką do Zaosia swej wsi rodzinnej; później jako student uniwersytetu Wileńskiego przebywał często w Tuhanowiczach (Wereszczaków). Tu »poznał i pokochał», jak sam mówi, Marylę Wereszczakównę, największą swą miłość w życiu

Bywał też w Worońcy, w Czombrowie — a nadewszystko nad jeziorem Switezią.



Dom Adama Mickiewicza w Nowogródku.

Pomiędzy licznemi utworami Mickiewicza mamy dwa wiersze temu cudownemu jezioru poświęcone. Pierwszy z nich zaczyna się od słów:

»Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie,
Do Płużyn ciemnego boru
Wjechawszy, pomnij zatrzymać twe konie,
Byś się przypatrzył jezioru.
Switeź tam jasne rozprzestrzenia łono,
W wielkiego kształcie obwodu,
Gęstą po bokach puszczą oczerniona,
A gładka jak szyba lodu«.

Jezioro Świteź jest jednem z najpiękniejszych, jakie w Polsce posiadamy. Całe dookoła, na przestrzeni około 6 km. otoczone jest starym lasem.

Gęsty Płużyński bór bukowy, pełen tajemniczości i zgrozy, przechodzi zwolna w miarę zbliżania się do brzegów jeziora, w las mieszany z dużą ilością prześlicznych sosen. Na samem jeziorze lśniącem jak lustro, posiadamy niezbyt bujną, ale niezmiernie oryginalną roślinność. Prócz



Sukiennice w Nowogródku.

pospolitych u nas trzcin i sitów, tworzących malowniczy pierścień wokół jeziora, spotykamy w wodach Switezi rośliny bardzo rzadkie, takie, które nigdzie więcej w Rzeczypospolitej nie występują łącznie w takiem zgrupowaniu jak tu. Śliczne wybrzeża nastrajały Mickiewicza do poetyckich marzeń. Spędzał tam nie tylko dnie, ale i noce:

»Jeżeli nocną przybliżysz się dobą
I zwrócisz ku wodom lice,
Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą,
I dwa obaczysz księżyce.«

Wtedy w umyśle młodego poety jakoby ożywało jezioro, z jego głębin dochodził go gwar ongiś zatopionego miasta, zgiełk walczących, bicie dzwonów i jęki niewieście. Pod wpływem podań i piękna pisał Mickiewicz swe ballady »Świteź« i »Switezianka«.

Każdego, kto zwiedza strony Nowogródzkie, w których stąpał nasz największy wieszcz, ogarnia czar i piękno tej ziemi. Dlatego ubolewać należy nad tem, że ogromna odległość dzieli np. Małopolskę od tej ziemi. Bo może nie jedna wycieczka podążyłaby w te mało znane strony, niejedna młoda dusza, szukająca nowych wrażeń w przedstawieniach kinowych i teatrach, znalazłaby moc zdrowych, świeżych i szlachetnych podniet zwiedzając te historyczne miejsca. Możeby ożył wtedy w młodem pokoleniu zdrowy duch i gust do tego, co naprawdę piękne, a wtedy spełniłoby się życzenie Mickiewicza:

»O, żebym kiedyś dożył tej pociechy
By moje księgi zbłądziły pod strzechy.«

Nowogrodzianka.

Z życia Katolickiej Ligi Okręgowej w Krakowie.

W niedzielę 15 czerwca odbyło się w Domu Xięży Emerytów przy ul. św. Marka 10 nadzwyczajne zebranie Katol. Ligi Okręgowej przy udziale prezydium, przedstawicieli Lig parafjalnych Krakowa, XX. Proboszczów i przedsta-

wicieli Zakonów Krakowa oraz bardzo licznych przedstawicieli organizacyj katolickich będących we współpracy z Ligą Okręgową.

Zebranie zaszczycił swoją obecnością Xiążę — Metropolita Sapieha.

Na porządku dziennym było kilka punktów bardzo ważnych i interesujących. I tak ze sprawozdania p. prezesa Turowicza, który składał sprawozdanie sekcji organizacyjnej wynika, że obecnie na terenie Krakowa jest dziewięć czynnych Lig, a to w parafjach: św. Anny, św. Florjana, św. Mikołaja, na Nowej Wsi, św. Józefa na Podgórzu, w Prądniku Czerwonym, św. Stanisława Kostki na Dębnikach, św. Szczepana i w parafji na Zwierzyńcu. Prezesi tych Lig odbywali zebrania w każdy pierwszy wtorek miesiąca w lokalu Ligi Okręgowej, przy ul. Wolskiej 6. Członkowie Zarządu Ligi Okręgowej brali udział w zebraniach Zarządów Lig parafjalnych, bywali na walnych zebraniach Lig, gdzie wygłaszali referaty. Liga Okręgowa była również w kontakcie z tak zasłużonemi organizacjami katolickiemi jak: Sodalicje Marjańskie, Bractwa, Tercjarstwo, Katol. Związek Polek, Sodalicja Pań Dzieci Marji, Sodalicje Pań Urzędniczek, Stowarzyszenia miłosierne, wychowawcze i t. d.

W zastępstwie chorej p. Kopeckiej sprawozdanie z działalności Sekcji Opieki pozaszkolnej odczytał p. prezes Turowicz. Sprawozdanie wykazuje, że różne organizacje katolickie prowadzą opiekę pozaszkolną nad dziećmi w 32 szkołach krakowskich. Żmudna ta ale konieczna akcja wymaga wiele trudów i zasobów pieniężnych, na które składały się skromne ofiary różnych organizacyj i poszczególnych osób. Dzięki jednak wysiłkom już całe setki dzieci krakowskich nie wałęsa się samopas po ulicach, ale pod okiem instruktorów codzień po nauce szkolnej spędzają kilka godzin na odrabianiu lekcyj na dzień następny i na rozrywce. Dzieci te, pochodzące najczęściej ze sfer robotniczych otrzymują również podwieczorek. Sekcja urządzała nadto kursy robót, półkolonje wakacyjne, obchody gwiazdkowe i t. p. 18 szkół krakowskich czeka jeszcze na zorganizowanie takiej opieki, dlatego katolicy Krakowa, a zwłaszcza rodzice dbali o dusze swych dzieci powinni żywy brać udział w pracach tej sekcji.

Sekcja charytatywna (sprawozdawca p. prezes Mianowski) działała głównie w czasie zeszłorocznej ostrej zimy, zaopatrując w opał najbiedniejszą ludność Krakowa.

P. Róża Łubieńska mówiła o opiece nad głuchoniememi dziećmi. Dzięki zabiegom Ligi okręgowej i Sodalicji Pań Dzieci Marji udało się nawet wynająć lokal na bursę dla głuchoniemych Szkoda tylko, że rodzice dzieci głuchoniemych. tak mało interesują się przyszłością swoich dzieci

Z koleji p. radca Niesiołowski przedstawił prace nad obroną rodziny katolickiej w diecezji krakowskiej. Sekcja mając do dyspozycji zaledwie kilku prelegentów zdołała już w kilkunastu parafjach miejskich i wiejskich zorganizować dzień obrony rodziny katolickiej, otwierając katolikom oczy na bardzo bliskie niebezpieczeństwo, które zagraża rodzinie katolickiej w Polsce ze strony różnych „rozwodników“, którzy chcieliby w Polsce wprowadzić obowiązujące śluby cywilne i rozwody, a przez to doprowadzić do upadku życie rodzinne.

O. Jan Rostworowski T. J. biorący wybitny udział w prawach nad obroną rodziny katolickiej w Polsce bez ogródek powiedział, że sprawa rodziny katolickiej w Polsce, stoi źle, a nowy projekt prawa małżeńskiego dla Polski jest tego rodzaju, że odnosi się wrażenie, że ci co go układali zapomnieli, że jest to projekt dla narodu, który przyjął wiarę chrześcijańską już przed tysiącem lat. Na tym odcinku życia katolickiego katolicy powinni czuwać jak żurawie, bo niebezpieczeństwo bardzo bliskie, a w swoich skutkach może być już nietylko dla katolików, ale dla całego narodu fatalne.

P. Dr. Stolfa przedstawił zebranym wyniki prac walki z pornografją, która dziś tak bardzo u nas jak i gdzieindziej się panoszy.

Wreszcie prezes Ligi Okręgowej p. Inż. E. Mianowski zapoznał zebranych z planem działania Ligi na czas najbliższy. Działalność ta powinna zwłaszcza dążyć do zacieśnienia węzłów łączących poszczególne organizacje katolickie, do dalszej intenzywnej pracy nad młodzieżą szkolną i pozaszkolną, i nad obroną rodziny katolickiej.

W dyskusji kilku mowców, zwracało uwagę na to, że Liga Katol. powinna żywo się zainteresować robotnikami, a Xiążę Metropolita w swojem przemówieniu głosy te pochwalił, wskazując na to, że już przed wojną istniała cała sieć robotniczych organizacyj kulturalno-oświatowych.

Zebrania takie jak ostatnie zebranie Ligi Okręgowej są poprostu czemś koniecznem i w wybitnym stopniu przyczyniają się do wytworzenia jednolitego frontu katolików krakowskich.

Nowe zajścia w Ziemi świętej.

Prowokacyjne zachowanie się prawosławnych wobec katolików w Palestynie w ostatnich czasach nabrało cech niepokojących. W ciągu jednego tygodnia dokonano trzech napaści na katolików w trzech różnych miejscach.

W związku z faktem, że w tym roku święto Wniebowstąpienia było obchodzone tego samego dnia przez wszystkie obrządki chrześcijańskie, na Górze Oliwnej wynikł konflikt między katolikami i prawosławnymi na tle podziału godzin dla ceremonij liturgicznych poszczególnych wyznań. Grecy, Ormianie, Syryjczycy i Koptowie nie chcieli dopuścić, by katolicy, zgodnie ze zwyczajem, wznieśli dwa ołtarze na zewnątrz świątyni, na którychby księża-pielgrzymi mogli odprawiać Msze św. rano w dzień uroczystości. Celem zapewnienia porządku na miejsce konfliktu musiał przybyć wicegubernator Jerozolimy i policja.

Poprzedniego dnia pewien duchowny koptyjski próbował siłą przeszkodzić procesji, odbywa-

nej przez ojców franciszkanów w bazylice Grobu Świętego. W celu zachowania swoich praw tradycyjnych, katolicy zmuszeni byli przy pomocy tego samego środka siły usunąć natrętnego fanatyka.

W Betlejem jakiś mnich grecki zeskrobywał od pewnego czasu scyzorykiem malowidła i napisy łacińskie, które można jeszcze dostrzec na kolumnach wewnątrz bazyliki Narodzenia. Franciszkanie zwrócili uwagę policji na tę profanację, ale policja odpowiedziała, że nie ma instrukcyj od swych władz przełożonych, wobec czego nie będzie ingerowała.

Grecy poczęli opóźniać, zależnie od swego upodobania, zamykanie wrót świątyni, łamiąc istniejące dotychczas reguły. Ostatnio usiłowali oni wnieść do bazyliki 300 krzeseł dla swoich wiernych, ale policja nie dopuściła w porę do tego nowego pogwałcenia tradycyjnych praw. Ojcowie franciszkanie przesłali protest wysokiemu komisarzowi brytyjskiemu przeciwko tym nowym prowokacjom ze strony prawosławnych, a delegat apostolski, Mgr. Valerio Valeri, poczynił oficjalne kroki u władz mocarstwa mandatowego w sprawie ochrony praw katolików w Ziemi Świętej.

CO NAM PISZĄ?

Z Francji.

Z okazji niedawno minionego „Tygodnia Emigranta Polaka“ zamieszczamy nadesłaną nam przez jednego z wychodźców polskich we Francji (departament Marne) korespondencję:

W okręgu, w którym pracuję dużo jest bolączek, a w pierwszym rzędzie brak nam polskiego księdza. Czy zdajecie sobie czytelnicy sprawę z tego, jak trudnem i kłopotliwem jest zawarcie małżeństwa, ochrzczenie dziecka, przygotowanie dziecka do Komunji św., wyspowiadanie się, kiedy się nie zna dostatecznie francuskiego języka, a księdza polskiego blisko niema? Nieraz też z tego powodu nowożeńcy mają dość trudności i poprzestają na ślubie cywilnym, bo często niema nikogo ktoby im ułatwił spełnienie ich kotolickiego obowiązku. A i umierających wielu nie może się w swoim języku wyspowiadać, bo polskiego księdza niema, a choć tutejszy ksiądz sakramentów św. ważnie udzieli, to przecież chory potrzebuje choćby paru zrozumiałych słów pociechy. — Prace religijno-oświatowe w Towarzystwach także kuleją, kiedy w nich księdza niema swojego i często idą na nic.

Przed 2 laty mieliśmy starego duszpasterza X. Mieszkowskiego, dzięki któremu powstały u nas 2 katolickie Towarzystwa. Oprócz tych towarzystw były także towarzystwa kulturalno-oświatowe i praca na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny jakoś szła, a dziś? Wszystko to upadło, ale zato wzniosło się pijaństwo i swawola. Prawda, że Polska Misja Katolicka przysyła nam raz lub dwa razy do roku księdza (ostatnio był X. Unschlicht) na pracę misyjną, ale jest to kropla wody na ogień, a na nasze prośby otrzymujemy odpowiedź, że niestety księży jest bardzo mało i poprostu nie wiedzieć gdzie ich posłać. I z braku księży my, Polacy w departamencie Marne, Haute-Marne, Aube choć jest nas pono 27 tysięcy jesteśmy pozbawieni obsługi duchownej.

Dużo się pisze i mówi o opiece nad rodakami, ale ta opieka jest często na papierze i jeśli ksiądz polski rady i pomocy nie udzieli, to nie wiedzieć gdzie jej szukać. A tu na własne oczy wciąż widzimy jak coraz nowe i nowe transporty obdartych emigrantów przyjeżdżają. Czy nie możnaby się o to postarać, żeby ci ludzie bodaj w całej bieliźnie i w całem ubraniu tu przyjeżdżali, żeby się z nas obcy nie naśmiewali?

Dużoby było do pisania o smutnym losie zapomnianych emigrantów, zwłaszcza dziewcząt polskich, porozrzucanych po różnych kątach Francji. Farmerzy (rolnicy) francuscy obchodzą się z nimi nieraz bardzo źle. Ileż to już było procesów o pobicie? Piszący te słowa, często jest oblegany przez takich pokrzywdzonych i nie wiedzieć co im poradzić. Do konsulatów polskich daleko, a często i ich interwencja jest trudna, a nieraz bezskuteczna. Ale t. zw. opieki to czasem bywają dziwnie prowadzone, nieraz zasiadają w nich ludzie niewiele dbający o robotnika i nie wiedzieć właściwie po co oni tu siedzą i nazywają się opiekunami.

Już czas najwyższy, by opiekę nad Polakami tego departamentu objęło duchowieństwo polskie i przyniosło nam oświatę i pomoc. O tę oświatę i religijną opiekę woła głośno tutejsze społeczeństwo polskie.

A. S.
wychodźca.

Z Podgórza.

Uroczystość 50-lecia pracy pedagogicznej dyr. Miksteina.

Dnia 13 b. m. odbyła się tutaj jubileuszowa uroczystość 50-lecia pracy w szkolnictwie powszechnem i zawodowem emerytowanego dyrektora 46. szkoły im. T. Kościuszki p. A. Miksteina.

O godz. 9-ej uroczystą mszę św. w kościele parafjalnym odprawił ks. kat. Łukowski w obecności władz szkolnych: dyrektora wydziału kuratorjum krakowskiego p. Trepki, p. wizytatora Miskyego, inspektorki szkół krak. p. Dr. Dłuskiej, nauczycielstwa z całego Krakowa, a nawet z prowincji, delegacji wszystkich katol. stowarzyszeń i związków podg. ze sztandarami, oraz licznych rzeszy tut. obywatelstwa.

Po nabożeństwie odbyła się w pięknie przybranej sali Sokoła podg. uroczysta akademja, którą zagaił tymczasowy następca dyr. Miksteina, p. Piotrowski, poczem imieniem b. współpracowników szkolnych jubilata przemawiała p. Sokolińska, za grono naucz. szkoły 46. p. Motarski, uczniowie, imieniem komitetu rodz. p. Stoch, imieniem matek p. Mossoczowa, poczem dłuższe przemówienia wygłosili p. dyr. Trepka, p. wizyt. Misky, i ks. dyr. Niemczyński, proboszcz podgórski, który odczytał, nadesłany na jego ręce dla jubilata, list księcia Metropolity krakowskiego z serdecznemi życzeniami. Produkcje chóru szkolnego, partje solowe p. Kukulskiego, orkiestra Gimnazjum II. nastrój akademji uczyniły bardziej uroczystym. Na końcu przemawiał sędziwy jubilat, który ze łzami w oczach dziękował za uznanie dla półwiekowej pracy licznie zebranym uczestnikom uroczystości.

Zaznaczyć należy, iż dyr. Mikstein jest jedną z najpopularniejszych postaci na tutejszym terenie, która,

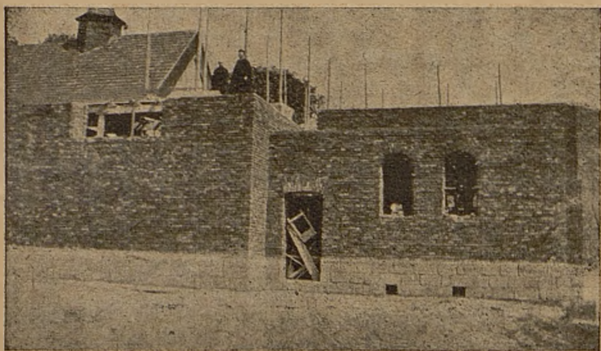
jak w swem przemówieniu ks. Dr. Niemczyński podkreślił, przeszło 90% obywatelstwa podgórskiego wychowała, szczepiąc mu w duszę hasło „Bóg i Ojczyzna“. Mimo sędziwego wieku dyr. Mikstein choć przeszedł w stan spoczynku, jako dyrektor szkoły powsz. pozostaje nadal w służbie czynnej na stanowisku dyrektora przemysłowej szkoły wieczornej dla metalowców, w których imieniu delegacja w podniosłych słowach wyraziła mu swą wdzięczność za trudy nad przysposabianiem uczniów do samodzielnej pracy metalurgicznej, wręczając mu wspaniały sygnet pamiątkowy. *Niez.*

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół w Mogilanach.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt d. 8 czerwca 1930 r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła parafjalnego w Mogilanach pod Krakowem.

Popołudniu zgromadziła się u bramy pod kościołem cała ludność parafji i z okolicy, księża proboszczowie z okolicznych parafji z ks. Dziekanem Józefem Nieciem na czele, p. wojewoda Kwaśniewski, starosta krakowski Orłowski, komendant pow. policji Sewiński i obywatelstwo z okolicznych dworów i zaproszeni goście z Krakowa.

O godz. 4 nadjechał Książę Metropolita Adam Sapieha w towarzystwie ks. sekretarza Lubowieckiego. Miejscowy proboszcz ks. kanonik Józef Mazurek przywitał Arcypasterza diecezji i przy wtórze pieśni religijnej udali się wszyscy na miejsce budowy.



Nowy kościół w Mogilanach rośnie w szybkiem tempie.

Książę Metropolita, ubrany w szaty pontyfikalne, po odprawieniu okolicznościowych modłów, poświęcił kamień i wmurował akt erekcyjny nowego kościoła.

Pierwszy przemówił p. Stanisław Konopka, właściciel Mogilan i patron kościoła.

Następnie przemawiał Książę Metropolita, który pochwalił zapał ludu, okazywany przy budowie świątyni Pańskiej, podnosząc ofiarność parafjan, którzy bezinteresownie pracują przy budowie kościoła i zaznaczył, że malownicze wzgórze, ukoronowane piękną świątynią, powinno przypominać miejscowej ludności i wszystkim przejeżdżającym Wszechmoc Stwórcy.

Odśpiewaniem „Boże coś Polskę“ zakończyła się ta piękna uroczystość.

Po skończonem poświęceniu, p. Stanisław Konopka z córką hr. Tyszkiewiczową podejmowali podwieczorkiem we dworze zaproszonych gości.

Z okazji poświęcenia urządzono publiczną zbiórkę przed kościołem, która wraz z nadesłanemi ofiarami przyniosła kwotę zł. 3.030, 10 dolarów i 8.50 kor. czes. Komitet budowy kościoła składa wszystkim szlachetnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Odpowiedzi Redakcji.

Frydrychowice: Dzwon do Francji pod podanym adresem będziemy stale wysyłać. **X. Proboszcz Szczepanek z Lipska** szczerze gratulujemy, adres zmienimy.

Akcja katolicka w parafji wielickiej.

(Pierwsze pięciolecie pracy religijno-oświatowej Parafjalnej Ligi katol. w Wieliczce).

Praca nad odrodzeniem ducha katolickiego w parafji wielickiej datuje się od powstania Parafjanej Ligi Katolickiej w Wieliczce w dniu 19. kwietnia 1925 r. Duch katolicki bowiem w latach przedwojennych panował nad umysłami parafjan wielickich niepodzielnie, jak to przedstawiłem w jednym z moich odczytów publicznych na uroczystości papieskiej w Wieliczce, drukowanym potem w «Dwonie Niedzielnym» p. t. «O pobożności dawnych Wieliczan». Wszechświatowa wojna, jak gdzieindziej — tak i u nas, tego ducha osłabiła tak dobrze, że nie wystarczyła już, jak dotychczas, praca samego duchowieństwa w kościele nad jego podniesieniem — ale musiało mu przyjść w pomoc apostolstwo świeckie, zgrupowane w Parafjalnej Lidze Katolickiej w Wieliczce.

Upadek ducha katolickiego w naszej parafji zaznaczył się szczególniej w rodzinach katolickich przez wdarcie się niezgody między członków rodziny, objawiającej się w kłótniach i licznych procesach o byle drobnostkę — przez upadek i zanik autorytetu ojca i matki wobec dzieci, po większej części leniwych — krnąbrnych i nieposłusznych. Ten upadek autorytetu w rodzinie udzielił się dalszym instytucjom społecznym o charakterze wychowawczym. Zaczęto lekceważyć wszelkie władze świeckie — a nawet duchowe. Nastąpiło, jak wszędzie tak i u nas rozprzężenie duchowe i utrudnienie życia społecznego — utrudnienie współpracy dla rodziny, narodu i państwa.

Powstała Liga Katolicka w parafji wielickiej miała bardzo trudne zadanie przed sobą na tle takich stosunków. Nie wiedziała od czego zacząć — i pierwsze kroki stawiała bardzo nieśmiało tem bardziej, że społeczeństwo miejscowe nie rozumiało jej patrjotycznych intencyj rozbudzenia na nowo ducha katolickiego w jego prywatnem i publicznem życiu — takiego, jaki był przed wojną. Postanowiła uduchownić najpierw sama siebie przez wzajemne pouczanie się członków między sobą. W tym celu odbyła w przeciągu swego pierwszego pięciolecia 20 kwartalnych — a 5 dorocznych zebrań. Na tych zebraniach omawiano najróżnorodniejsze tematy, odnoszące się do odbudowy katolickiego życia na nowo w całej parafji wielickiej i sąsiednich. Członkowie podzielili się na poszczególne sekcje: oświaty w duchu religijno narodowym — propagandy życia katolickiego we wszystkich warstwach miejscowego społeczeństwa — miłosierdzia — opieki nad młodzieżą — walki z pornografją i literaturą niemoralną. Wprawdzie niebawem ten pierwszy zapał ostygł nieco między członkami Ligi — jak to zwykle u nas bywa, ale po jakimś czasie Liga zrywała się do nowej pracy na tle więcej ogólnem. Urządzono szereg uroczystych obchodów: 2 uroczystości papieskie — uroczystość na cześć Męczenników za wiarę w Meksyku — w Chinach i bolszewickiej Rosji — uroczystość dnia rodziny katolickiej - 2 wielkie

wiece: jeden w obronie Wiary katolickiej — a drugi wiec rodzicielski dla omówienia potrzeb katolickiego wychowania młodzieży w wieku przedszkolnym — wkońcu jeden obchód patrjotyczny w 25. rocznicę katowania dziatwy polskiej przez prusaków we Wześni. Na tych uroczystych obchodach i wiecach wygłoszono 5 wielkich kazań w czasie solennych nabożeństw w parafjalnym kościele — 9 programowych odczytów i wykładów w salach Rady powiatowej i miejskiej w Wieliczce.

Oprócz tego Parafjalna Liga Katolicka w Wieliczce w myśl przez się głoszonych haseł katolickich zajmowała się w tym czasie niedolą nieszczęśliwych osób: politycznych więźniów ściganych przed wojną przez rządy zaborcze, którym dożywotnie renty u rządu wyjednała – niezdolnych do pracy sług wiekowych, dla których starała się o chwilowe, lub trwałe wsparcie. Postanowiła nawet w przyszłości pomyśleć dla nich o jakiemś stałem przytulisku. Zadłużonym górnikom pomagała w spłaceniu hypotecznych długów, by ich uchronić od wyrzucenia ich z rodziną z własnego mieszkania — wyrzuconym zaś ułatwiała pomieszczenie w magistrackim domu lub gdzieindziej. Wogóle nikomu nie odmawiała swej interwencji u władz, instytucyj i osób prywatnych, ktokolwiek się do niej zwrócił w czystej sprawie.

Ponieważ w samej Wieliczce wedle wykazów Urzędu parafjalnego jest 450 dzieci w wieku przedszkolnym — bo tylko jedna ochronka mogąca pomieścić ledwie 150. dzieci — Liga rozpoczęła wielkie staranie u władz i miejscowego społeczeństwa o otwarcie drugiej ochronki, którą wyprzedzając władze miejskie — Stowarzyszenie katolickich kolejarzy niedawno otwarło. Spodziewać się należy, że wreszcie i wielicki Magistrat zdobędzie się na trzecią ochronkę, a wtedy starania Ligi katolickiej w Wieliczce zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Głównym środkiem podniesienia ducha katolickiego wśród parafjan jest; śpiew religijny tak w kościele, jak i w rodzinie. To też Liga otoczyła szczególną troską miejscowy chór parafjalny założony przed 3-ma laty. Wkońcu Liga wielicka gorliwie zajęła się ochroną katolickich kaplic i krzyżów przydrożnych i członków swoich ciągle zachęca do ich konserwowania.

Tej pięcioletniej — wytrwałej pracy Parafjalnej Ligi Katolickiej w Wieliczce nad odrodzeniem ducha katolickiego wśród wielickiego społeczeństwa — po wysłuchaniu sprawozdania jej sekretarza – wizytujący parafję wielicką Najdostojniejszy Ks. Biskup Rospond raczył udzielić swego pasterskiego błogosławieństwa d. 9. czerwca 1930. *Ludwik Młynek.*

Dostojne odwiedziny Kolonji młodzieży sodalicyjnej na Śnieżnicy.

W archidiecezji krakowskiej od lat trzech wznosi się powoli i z niemałym trudem doniosłe dzieło, o którem niewiele jeszcze wiadomości doszło do szerszych kół naszych Czytelników. To letnia kolonja dla sodalisów uczniów szkół-średnich na Snieżnicy. Z drobnych składek młodzieży i ich serdecznych przyjaciół zakupiono istotnie czarujący, górski zakątek na południowym stoku potężnej Snieżnicy, wznoszącej się na wysokość 1000 metrów (nad poz. m.) nad Kasiną, Dobrą i Gruszowcem. Do tej chwili zdołano tamże postawić pierwsze cztery budynki na użytek Kolonji. Te prace zwiedzić i pobłogosławić ich znojny początek przybył w czasie ostatniej wizytacji kanonicznej J. E. Najdostojniejszy nasz Arcypasterz, który nawet w nawale największych zajęć zawsze znajdzie czas i siły dla spraw umiłowanej mło-

WALERY ŁOZINSKI

CZARNY MATWIJ

75 Powieść z życia ludu górskiego.

Lajos teraz dopiero spostrzegł nową zmianę na twarzy Matwija, wszakże tyle razy zmieniała ona już barwę tego wieczora, że nie mógł się temu dziwić wcale.

O, wiele rzeczy przypominam sobie dobrze, — odpowiedział, — nawet zdaje mi się coraz pewniej, że i tę debrę Czartowską znałem w dziecinnych latach.

— Tę debrę! — wykrzyknął Matwij głosem, którego dźwięk nie da się porównać do niczego.

— Tak, te szczyty, ta przepaść, ten strumyk, wszystko to dziwnie wyraźnie staje mi naraz w pamięci.

— A wasz ojciec... wasz ojciec? — pytał Matwij z szaloną natarczywością trzęsąc za ramię młodzieńca.

Lajos musiał aż chwycić się ściany góry, by nie stracić równowagi.

— Opamiętajcie się! — zawołał upominając.

— Wasz ojciec, wasz ojciec, jak się nazywał?... pamiętacie go?...

—Pamiętam, pamiętam dobrze ojca i matkę... I matkę! — powtórzył Matwij jakby obłąkany.

— O i matkę... pamiętam... choć ja ją znałem krócej niż ojca... Jeszczem rok prawie cały bawił w domu, kiedy matka gdzieś znikła jednego poranka... a ojciec zabronił mi o niej wspominać...

Przy tych słowach Czarny Matwij puścił ramię młodzieńca.

— Dalej, dalej! — mruknął ledwie zrozumiale przez zęby.

I w jednej chwili zupełnie zaszła w nim zmiana. Nie trząsł się już tak okropnie, twarz mu nie drżała, zęby nie dzwoniły... Wpadł w jakąś ostateczność przeciwną. Stał na miejscu jak wryty, jak skamieniały... Zdawało się, że zaparł oddech w sobie, że przytłumił bicie serca, aby nie stracić ani jednego słowa z opowiadania Lajosa.

Młodzieniec ciągnął dalej:

— Ojca mego przypominam sobie jak dzisiaj...

dzieży. Po wyjściu na sam szczyt, z którego roztacza się wspaniały widok na cały szereg mil w około, zeszli wszyscy do lasu Kolonji i jej skromnej osady, którą Xsiążę Metropolita najdokładniej oglądnął, interesesując się żywo każdym szczegółem i każdem zamierzeniem na przyszłość, zwłaszcza zaś budową kaplicy, jadalni i kuchni. Mieszkańcy Kasiny Wielkiej, przybyli w sporej liczbie pod przewodnictwem swego X. Proboszcza Kozuba, witali serdecznie drogich gości. Po krótkim wypoczynku powrócono do Mszany, odległej stąd o 8 kilometrów. Oby gorące zainteresowanie się Arcypasterza tak doniosłem dziełem, które ma dać wytchnienie duchowe i fizyczne całym zastępom młodzieży sodalicyjnej, więc wzorowej i zacnej, udzieliło się szerokim warstwom naszego katolickiego społeczeństwa i zachęciło je do przyjścia z pomocą, dziełu wymagającemu jeszcze dużych ofiar i wysiłków. (Centrala związku sodalicyj uczniów szk. średn. znajduje się w Zakopanem, adr. X. Józef Winkowski, konto P. K. O. 149.932).

Przy sposobności podajemy ilość sodalicyj w szkołach średnich męskich w Polsce w r. 1929. W prowincji kościelnej Gnieźnieńsko-Poznańskiej 47, w Warszawskiej 42, w Wileńskiej 24, w Lwowskiej 30, w Krakowskiej 44, w Gdańskiej 1. Razem w Polsce w 188 sodalicjach (na 457 śred. szkół męskich) liczba członków wynosi 8.560. (Przyp. red.)



Dostojni goście w Kolonji sodalicyjnej na Śnieżnicy. W pośrodku Xiążę-Metropolita, od lewej strony: X. Winkowski, X. Lubowiecki, X. Prał. Kulig, X. Kozub proboszcz Kasiny W., X. Kan. Stabrawa prob. Mszany Dolnej.

Gawęda Macieja Obyrtasa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Uf! robi się ciepło i to nie na żarty. Przed paru dniami to w Krakowie nawet główna rura wodociągowa z upału pękła i mało, że kościoła na Zwierzyńcu nie zalała. Pewnie musi brakować wody, bo magistrat krakowski bardzo na wodzie oszczędza i ulic nie skrapia, to też trudno się gdzie i ruszyć, bo proch jak na pustyni. Mówiłem niedawno z jednym mądrym człowiekiem co był w Afryce w Kartaginie i co przez szkła powiększające widział nawet z daleka pustynię i jednego prawdziwego wielbłąda, to on mówił, że i tam większego kurzu jak w Krakowie niema. Ale wtajemniczeni mówią, że jak tylko ten pan co się skrapianiem ulic zajmuje z urlopu powróci to się zaraz poprawi, żeby tylko tymczasem deszcz nie chciał lunąć, bo stuletni kalendarz go przepowiada. A przydałby się przydał, bo już po polach sucho. Słyszałem jak kiedyś w kościele Marjackim pan organista grał piękną pieśń „Królu Boże Abrahama“ prosząc Pana Boga o deszcz, ale też i to muszę przyznać, że z obecnych nikt tej pieśni prawie nie śpiewał, bo ludziska z miasta to myślą, że ich deszcz nic nie obchodzi

---

był olbrzymiego wzrostu... miał długie, białe włosy... często nocami nie było go w domu, przemycał bakun jak dzisiejsi bakuniarze. Nieraz jakby mu żal było zostawiać mnie samego w domu, brał mię z sobą...

Urwał w tem miejscu i chwycił za ramię Matwija, bo zdawało mu się, że strętwiał na wieki.

Matwij nie rzekł ani słowa, tylko ręką skinął na znak, aby mówił dajej.

Lajosa jakaś dziwna fatalistyczna parła siła dokończyć swej powieści. Jakby mu coś mówiło, że opowiadanie to jakiś ważny pociągnie za sobą skutek.

— Otóż raz, — ozwał się na nowo, — nie wiem dlaczego, ojciec mój wysłał mię z jakimś obcym człowiekiem naprzód... przebyliśmy tę debrę i mieliśmy czekać w jakimś parowie... zapewne przeznaczeniśmy byli trzymać straż, aby znienacka nie zaskoczyli rewizory... Gdyśmy jednak stanęli w tem miejscu, byli już tam rewizory... Mój towarzysz zdawał się być z nimi w dobrej zażyłości... zaczął więc coś szeptać, mnie zaś posadzono pod drzewo i zagrożono surowo, gdybym najmniejszy wydał z siebie głos... I w tem nagle dały się słyszeć jakieś kroki zdala... rewizory porwali za karabiny... I tuż zaraz posłyszałem huk strzałów i głos ojca, ale taki jakiś okropny i przerażający, że jak opętany jąłem uciekać w głąb boru... i nie zatrzymałem się prawie, aż pod murami owego klasz...

Nie mógł dokończyć słowa, bo Matwij wydał w tej chwili taki jakiś ryk szczególny, że trudnoby mu jakiegokolwiek znaleźć dorównania.

— A twój ojciec zwał się? — zapytał zupełnie prawie niezrozumiale.

— Maksym! — szepnął Lajos.

Matwij wydał znowu taki ryk jak pierwszy, ale ryk ten pomięszał się tym razem z czemś innem.

Obydwaj w swem gwałtownem wzburzeniu nie posłyszeli odgłosu kroków, który się zbliżał już od kilku chwil, a w tym momencie rozległ się wraz z łoskotem strzał od strony poprzecznego parowu za Sołtysim wąwozem. *C. d. n.*

i nie mogą sobie wykalkulować, że jak urodzaj będzie w polach lepszy, to i ludziom lżej żyć będzie, a niektórzy to poprostu myślą, że deszcz to tylko na to potrzebny, żeby na deptaku koło parku Jordana kurzu nie było, albo na to, żeby się nowym parasolem przed znajomymi przekazać.

Ale wiecie co szanowni czytelnicy? Ogromnie się cieszę, że nadchodzą wakacje i że ludziska z miasta na wieś, na letnisko wyjeżdżają. A wiecie dlaczego się stary Maciej Obyrtas cieszy? No, zgadnijcie?

Pewnie też na wieś wyjedzie jak te rozpróżniaczone mieszczuchy? Ej, nawet nie dlatego się cieszę, bo ja pewnie nigdzie nie wyjadę, choć koło dworca kolejowego wciąż się kręcę i cieszę się jak ludzie z tobołami wyjeżdżają na wieś. A co pociąg od Zakopanego, a choćby tylko od Swoszowic czy Niepołomic zajedzie, to aż od niego pachnie. — A wiecie co pachnie? — wieś pachnie!

Bajesz, Macieju, i chyba na wsi nie byłeś, że ci bieda wiejska tak pachnie. A jednak pachną i te łąki skoszone pachną, i zboże dochodzące pachnie i ten twardy czarny chleb zdrowiem i głodem pachnie i lepiej smakuje, jak te różne chlebusie co je oblepiają tak jak tytoń albo wódkę banderolkami i piszą na nich „grahama". Mówię to do was czytelnicy ze wsi nie zazdroście mieszczuchom, bo i niema czego. Taki mieszczuch zanim wieczorem uśnie, to musi zażyć 5 proszków z kogutkiem, wysłuchać z radja ze 2 tuziny mdłych i śpiących tangów, a jak nareszcie uśnie, to go całą noc zmora, dusi. Chce rano wstać — nie da rady, musi znowu parę proszków aspiryny łyknąć, i tak dokoła Macieju (ale nie Obyrtasie).

Wiem ja dobrze, że niejeden ze wsi to się boi letników jak djabeł święconej wody, wiem też, że niejeden ksiądz proboszcz już i nowenny odprawia na tę intencję, żeby letnicy jego parafję jako szczęśliwie w tym roku ominęli, żeby wszyscy nawet za granicę wyjechali a jego parafjan złym przykładem nie psuli. Moiściewy kochani, ja to powiem, że ci ludzie wiejscy, co się tak letników boją, to mają czasem dużo racji. Ludzie ze wsi mało mówią, ale dużo se kalkulują i myślą sobie tak: panowie z miasta (letnicy) do kościoła w niedzielę na mszę św. nie chodzą, choć przecież w wakacje całemi tygodniami nic nie robią, to i dlaczegoż my mamy chodzić, co przez cały tydzień ciężko się narobimy. I gotowe zgorszenie! Odbieranie wiary. Panowie i panie z miasta uważajcież, że Pan Bóg jest zawsze i nawet w czasie wakacyj o Nim zapominać nie wolno, tembardziej, że wtedy jest dużo czasu. A niejednemu to się i bardzo przyda przypatrzeć jak to lud prosty, szczerze do Pana Boga umie się modlić. Przypatrzcież się też jak niejeden człeczyna gdy przyjdzie do kościoła to swój spracowany grzbiet nisko pochyli i nawet posadzkę pocałuje (choć ja tego nie pochwalam, bo przecie po tej posadzce ludzie zabłoconemi butami chodzą i łatwo jakiej choroby przez to się nabawić). Panie! a wy też uważajcie i przychodźcie na letniskach (nawet w samem Zakopanem) do kościoła przyzwoicie ubrane, boć przecież upał upałem, ale kościół jest Domem Bożym, a dla Pana Boga trzeba mieć cześć. A ludzi wiejskich te nieubrane panie też często gorszą.

Co do tych zgorszeń, to ja sobie myślę tak, kto chce zażyć kąpieli wodnej, czy słonecznej, (bo to do zdrowia potrzebne) to niechże sobie pilnuje Raby, Skawy, Dniestru, czy innego Dunajca a nie łazi bez ubrania po wsi, tak jakem to widział zeszłego roku w Międzydrodziu nad Sołą. Ludzie ze wsi bardzo się z tych różnych nieprzyzwoitości letników gorszą. A panowie wójtowie i radni, to niech najlepiej przybiją tablice gdzie się można kąpać (a jeśli nie pomoże, to od czegoż Starostwo i Policja.) Ale niech ta znowu nie będą tak dowcipni jak krakowski Magistrat, co pozwolił robić plaże na Zwierzyńcu naprzeciw trzech zakładów wychowawczych, gdzie jest pełno dzieci w wieku szkolnym, które na tę plażę ciekawie zerkają, zwyczajnie jak dzieci. Dziś ludzie co o moralność nie dbają to mówią, że głupi ten co się gorszy, ale katolikom tak mówić nie wolno i nie mogą się stosować do jakiejś żydowskiej czy masońskiej moralności.

A co do letników — powietrzników to ja bardzo z niemi współczuję i myślę, że człowiek z miasta zeschnięty, wymięty i wymęczony też potrzebuje świeżego powietrza. Letniska są i dla miejskich i dla wsiowych ludzi pożyteczne. Dla miejskich bo sobie świeżem powietrzem oddechną, napatrzą się jak to na czarny chleb na wsi trzeba ciężko pracować i nie będą potem w mieście grymasić, ani żądać, żeby im ludzie wiejscy sprzedawali za grosza bułkę posmarowaną masłem prosto od krowy i jeszcze posypaną kminkiem albo jakim innym cynamonem. Przypatrzą się wsi to nie będą potem huzia na wieś i chłopa!

A ludziom wiejskim też się letnicy przydadzą, bo zawsze jakiś złoty za sprzedany nabiał czy za wynajętą izdebkę kapnie (ale nie zapominajcie też o tem, że Lubień, Jordanów, czy jakie inne Skawce to jeszcze nie Nicea, i że za pustą izdebkę nie można tak sobie liczyć jak za pokój z całodziennem utrzymaniem w Paryżu, bo nawet same Krupówki w Zakopanem (niech Pan Bóg broni, żebym im chciał w czem ubliżyć) to jeszcze nie Paryż.

Może po przeczytaniu tej dzisiejszej gawędy ktoś się obrazi, ale nie powinien, bo to nie ze złości pisane tylko z życzliwości, a czytelnicy gawęd nadsyłają mi wciąż listy i piszą mi wyraźnie „wszędy zaglądajcie, co dobrego ujrzycie to pochwalcie, ale na złe gęby nie żałujcie". Tom też dziś i nie żałował, bo staremu to ujdzie, ale czy dobrze na tem swarzeniu wyjdę, to się pokaże.

Zanim skończę, to chcę za ten list z trzeciej wsi od Krakowa podziękować i za te dwa z Chrzanowa, a temu z Chrzanowa co się podpisał „chodzący na dwu nogach" to muszę poradzić, żeby ludziom śmiechu i radości nie zazdrościł i żeby się sam czasem pośmiał, to mu się na wnątrzu zaraz lepiej zrobi, o tem co inni czytelnicy napisali pogawędzę później, a dziś życzę wszystkim co wyjeżdżają na letniska prawdziwego wypo-

czynku, a ludziom wiejskim surowo zakazuję, żeby na powietrzników krzywo nie patrzyli i trochę powietrza im nie żałowali.

Co do mnie, jakby kto był ciekawy dokąd wyjeżdżam na letnisko, to mu w sekrecie powiem, że wyjeżdżam na błonia krakowskie za swoje 25 groszy — jadę tramwajem (czwórką), a potem przesiadam na własny samochód marki Obyrtas i Spółka. Wszystkim co mają mało pieniędzy a chcą dużo podróżować bardzo poleca taki samochód Wam szczerze oddany

Maciej Obyrtas.

Co słychać w świecie katol.

Przedstawiciel Ojca św. na Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu.

Ojciec św. mianował JE. Ks. Arcybiskupa Franciszka Marmaggi'ego, Nuncjusza Apostolskiego, osobistym Swym przedstawicielem na Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu.

Odznaczenie J. E. biskupa Wałęgi.

P. Prezydent Rzplitej nadał kom andorję z gwiazdą orderu Polonia Restituta ks. biskupowi tarnowskiemu J E. dr. J. Leonowi Wałędze. Wiceminister spr. wewn. Pieracki wręczył dn. 8 b. m odznaki orderowe ks. Biskupowi.

Akademja ku czci Ks. Metropolity Szeptyckiego.

W dniu 17 b.m. we Lwowie odbyła się uroczysta Akademja, celem uczczenia 30-ej rocznicy objęcia przez JE. Ks. Metropolitę grecko-katolickiego Andrzeja Szeptyckiego metropolji Lwowskiej.

Na program akademji złożyły się przemówienie Ks. Biskupa-Sufragana, oraz szereg utworów wykonanych przez chóry i orkiestrę. Publiczność licznie zgromadzona zgotowała Księdzu Metropolicie gorącą owację.

Składka na budowę kościoła garnizonowego i szkolnego w Katowicach.

W tych dniach rozpoczęto w Katowicach budowę kościoła garnizonowego i szkolnego, którego brak już od dawna dotkliwie odczuwano.

Z polecenia Kurji Biskupiej księża proboszczowie na ten cel urządzają w lipcu składkę kościelną. Również za wiedzą władzy duchownej będą na ten cel sprzedawane cegiełki w obrębie diecezji Katowickiej.

Duszpasterstwo nad Polakami na przedmieściach Paryża.

Rektorat Polskiej Misji Katolickiej we Francji zwrócił szczególną uwagę na potrzeby religijne Polaków, zamieszkałych na przedmieściach Paryża, których liczba dosięga kilkudziesięciu tysięcy.

W Aulnay s. Bois, jednem z przedmieść Paryża, dokąd dorywczo dojeżdża z Paryża ks. Butkiewicz, odbyły się w dniach 3 8 czerwca rb misje, któremi kierował ks. dr. Ferdynand Machay. Udział Polaków był bardzo liczny i wszyscy przystąpili do Komunji św. Misje w Aulnay wykazały głód Polaków za pokarmem duchowym, oraz stwierdziły fakt, że wychodźcy, pracujący w centrach przemysłowych i moralnie najbardziej zagrożonych, mimo to zachowują wiarę i prowadzą życie moralne, o ile dotrze do nich wpływ kapłana katolickiego polskiego.

Wychodźtwo przedmieść Paryża woła więc o gorliwych kapłanów i o fundusze dla systematycznej organizacji stałego duszpasterstwa polskiego na przedmieściach Paryża.

Nowy generał Franciszkanów.

W Assyżu obradowała kapituła generalna zakonu Franciszkanów w sprawie wyboru nowego generalnego przełożonego zakonu. Generałem zakonu został wybrany O. Dominik Tavani.

700-letni jubileusz św. Antoniego z Padwy.

Ojciec św. zatwierdził plan uroczystości z okazji 700-letniego jubileuszu św. Antoniego z Padwy. W samej Padwie uroczystości te będą miały charakter wspaniały. Biskup Padwy wystosował już list pasterski do swych diecezjan i powołał do życia dwa komitety, religijny i świecki, których zadaniem będzie przygotowanie obchodu.

Sprawa i list „pasterski" marjawity Kowalskiego.

Jak wiadomo, Sąd Najwyższy uchylił wyrok Sądu apelacyjnego, skazujący przywódcę marjawitów Kowalskiego za niemoralne czyny na 4 lata więzienia i zarządził ponowne sądzenie go w innym składzie sędziów.

Wyrok powyższy w niczem nieprzesądza samej sprawy, gdyż Sąd Najwyższy nie dotykał meritum oskarżenia, ale badał stronę formalną przewodu sądowego, mianowicie, czy zgadza się on z przepisami ustawy o postępowaniu sądowem i czy w stosunku do oskarżonego zastosowane były właściwe artykuły Kodeksu karnego, Motywy Sądu Najwyższego jeszcze nie są ogłoszone, trudno więc w tej sprawie zabierać głos.

Mimo, że oskarżenie Kowalskiego nic nie straciło na swej sile, głowa marjawitów uważa wyrok Sądu Najwyższego za powód do radości i triumfu Z tej racji wydał do swych wiernych list „pasterski", w którym stary cynik tak pisze:

«Słyszeliście nieraz, jak groziliśmy w Imię Boga karą Bożą tym wszystkim, którzyby chcieli zniszczyć Dzieło Boże, jak obawialiśmy się o los ukochanej Polski naszej, żeby czasem nie obruciła się w cmentarzysko i zgliszcze dlatego, że nie poznała dnia nawiedzenia Pańskiego. Ale oto teraz ta troska nasza znikła. Ofiara naszej Najdroższej Mateczki za Polskę okazuje swój skutek widoczny. Rządy Pana Marszałka Piłsudskiego, Pana Prezydenta Mościckiego, wraz z Sądownictwem Polskiem, okazały się jawnie wobec nas i całej Polski, owszem całego świata, że są Rządami Sprawiedliwymi, w ręku Boga się znajdującymi. Módlmy się więc wszyscy gorąco za Rząd Marszałka Piłsudskiego, popierajmy go usilnie naszą współpracą, podatkami, daninami i gotowością oddać życie za Ojczyznę i za ten Rząd. Niech organizacja »Strzelca« będzie u nas odnowiona i postawionana takiej stopie, żeby mogła walczyć, w razie potrzeby, przy boku Rządu o cześć, honor i całość Polski tak, jak niegdyś organizacya Mahabejczyków

walczyła o cześć i posłannictwo ludu Izraelskiego" itd.

W końcu zapowiada Kowalski, że w najbliższym czasie wyrusza do Ameryki do rodaków naszych... »którzy oddawna nas tam wzywają, abyśmy ich duchowo, według sił naszych, wspomogli. Proszę was tedy Bracia i Siostry, abyście uczynili dla nas składkę na ten cel, gdyż, jak wiecie, nic nie posiadamy, choć niczego nam nie brak, i jeszcze około 700 osób przy Świątyni mamy na naszem utrzymaniu, w tem blisko 200 dzieci«.

NADESŁANE

Ważny zjazd katolickiej organizacji nauczycielskiej. Dnia 3 i 4 lipca b. r. odbędzie się w Krakowie Walny Zjazd „Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych". Zjazd ten zapowiedziany już oficjalnie na łamach „Nauczyciela Polskiego" naczelnego organu Stowarzyszenia wspomnianego, budzi zrozumiałe zainteresowanie zwłaszcza w dobie obecnej z uwagi na moment dziejowy, jaki przeżywa szkoła polska.

Referat czołowy wygłosi profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, Ignacy Chrzanowski, na temat: „Polski ideał wychowawczy".

Nauczycielstwo katolickie winno zapisywać się w szeregi „Stowarzyszenia Ch. N. N. S. P". i wziąć udział w tym ważnym zjeździe.

Centrala Stowarzyszenia: Warszawa, ul. Senatorska 19. Skupia około 12.000 członków.

Rodzice z parafji św. Mikołaja w Krakowie — czytajcie!

Od lipca w Oratorjum przy Schronisku im. Księcia Lubomirskiego, ul. Rakowicka 27. otwiera się **półkolonję wakacyjną dla chłopców od lat 8 do 16** — Młodzież podzielona na grupy młodszych i starszych znajdzie miłą rozrywkę na świeżem powietrzu pod czujnem okiem wychowawców — w godzinach od 9 do 12 rano i od 3 do 7 po południu. O g. 10·30 i o 5 młodzież otrzyma posiłek.

Ze względu na spodziewaną pomoc i ofiarność ze strony P.T. Publiczności ustanawia się wpisowe w wysokości 1 zł. 50 gr.

Zgłoszenia przyjmuje się w Schronisku X. Lubomirskiego, ul. Rakowicka 27.

Pielgrzymka bractwa M. B. Wniebowzięcia do Tuchowa.

Bractwo M. B. Wniebowzięcia przy kościele Panny Marji zorganizowało pielgrzymkę do cud. obrazu Matki Boskiej Tuchowskiej. Pociągiem popołudniowym wyruszyło w urocz. Zielonych Świątek przeszło 100 uczestników pielgrzymki ze sztandarami i odznakami; krótko przed trzecią stanęli na miejscu. Zaraz odbyło się uroczyste wprowadzenie pielgrzymki z przemową i pieśnią powitalną, poczem rozpoczęły się uroczyste nieszpory zakończone procesją z Najśw. Sakramentem. Wszyscy uczestnicy pielgrzymki przystąpili do Komunji św., wysłuchali swojej wotywy oraz kilku innych mszy św. Po sumie zaś i po kazaniu ze łzami w oczach żegnali pielgrzymi cudowny obraz odprowadzeni uroczyście przez kapłana.

Zakon OO. Reformatów

przyjmie do swego Kolegjum św. Antoniego we Lwowie chłopców pilnych i pobożnych po ukończonej 3, 4 i 5 klasie gimnazjum klasycznego lub humanistycznego, względnie po ukończonej 7 klasie szkoły powszechnej. Bliższych informacyj co do warunków przyjęcia udziela Ks. Rektor Kolegjum, Lwów, ul. Janowska 66. Klasztor OO. Reformatów. Po ukończonej zaś szóstej klasie gimnazjalnej (typ klasyczny lub humanistyczny) przyjęci będą kandydaci wprost do Nowicjatu, poczem dalsze studja gimnazjalne i teologiczne odbywają się na koszt Zakonu.

Zgłoszenia kierować należy pod adresem: URZĄD PROWINCJALSKI OO. REFORMATÓW, KRAKÓW, ul. REFORMACKA L. 4.

Kącik lekarski.

Kurcze jelit. (morzysko) przejawiające się nieznośnemi, przeszywającemi bólami brzucha powstają najczęściej po obładowaniu przewodu pokarmowego nadmiarem pokarmu, po oziębieniu jelit zimnemi napojami, wskutek zaparcia stolca, nieżytu jelit, obecności robaków w kanale kiszkowym nadto objaw ten zdarza się przy histerji, neurastenji i t. d. Czasem kurcz jelit wskazuje na opadnięcie wnętrzności, rozdęcie jelit gazami, albo niedrożność jelit (miserere), która przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla życia. — Kurcze omawiane ukazują się napadowo i kończą się odejściem gazów albo stolca. — W przypadkach kurczów jelit należy choremu podać ciepłego naparu mięty, rumianku lub kminku do popijania, na brzuch należy założyć mu ciepły okład ewentualnie przygotować ciepłą kąpiel nasiadową. Prócz tego skutkują lewatywy z naparów wyliczonych wyżej ziół, lub letniej oliwy. Jeżeli napady mają miejsce często, wtenczas używać można tynkt belladonny lub opium (przepisuje lekarz!), w przypadkach zaś gwałtownych bólów nieraz zachodzi potrzeba zastrzyknięcia pod skórę morfiny. — Opisany sposób leczenia ma na celu usunięcie przykrej dolegliwości doraźnie — jest to więc leczenie objawowe. By usunąć napady kurczów jelitowych raz na zawsze, trzeba przeprowadzić leczenie przyczynowe, a zatem należy zniszczyć stwierdzone podłoże choroby (nieżyt jelit, obstypację, robaki i t. d.

W. S.

Czy wiecie że:

Chicago jest drugiem, co do wielkości miastem w Stanach Zjedn., gdyż posiada obecnie 3,374.000 mieszkańców.

... Polacy w Ameryce w mieście Cleveland kupują przeciętnie 3 samochody dziennie przytem 60% zamieszkałych w tutejszej kolonji Polaków posiada własne samochody.

... w japońskich szkołach żeńskich wprowadzono jednakie mundury, w celu przeciwdziałania chęci wyróżnienia się strojem jednych dziewcząt od drugich.

Z Polski i ze świata.

I Senat nie doszedł do głosu. Dnia 17 czerwca, a więc dzień przed zebraniem się nadzwyczajnego posiedzenia Senatu, Prezydent Rzplitej odroczył sesję na 30 dni.

W dziesiątą rocznicę odzyskania Spisza i Orawy odbędzie się w dniach 15, 16 i 17 sierpnia obchód, celem podkreślenia patrjotyzmu wiernej Polsce ludności kresowej. Podczas uroczystości dokonane będzie poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom Ludowy w Łapszach Niżnych na Spiszu, oraz poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę 7-mio klasowej szkoły powszechnej w Jabłonce na Orawie.

Otwarcie wystawy komunikacyjno turystycznej. Dnia 6. lipca b. r. odbędzie się otwarcie Miedzynarodowej Wystawy Komunikacji i turystyki w Poznaniu. Otwarcia dokona min. komunikacji p. Kühn.

Pod polską banderą. Statek „Pomorze“, zakupiony ze składek społeczeństwa pomorskiego z okazji 10-lecia niepodległości Polski w najbliższych dniach zawinie do portu w Gdyni pod polską banderą.

Przyjazd dzieci polskich z obczyzny. Na kolonje letnie w czerwcu przybędzie do Polski z Niemiec 600 dzieci, zaś w lipcu przybędzie ich 8 tyś. oraz 4 tyś. w sierpniu. Dzieci te zostaną rozmieszczone na kolonjach pod opieką wychowawców.

Obniżenie cen azotniaku. Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie dostarczać będzie w nowym sezonie azotniak po cenach o 10—13 proc. niższych od zeszłorocznych.

Zasiłki dla pracujących przez kilka dni w tyg. Minister pracy przyznał w czerwcu prawo pobierania zasiłków przez częściowo zatrudnionych robotników. Rozporządzenie to dotyczy przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim, oraz w innych fabrykach.

Poborowi z cenzusem. Min. Spraw Wojskowych zarządziło, że; poborowi i ochotnicy z cenzusem do Szkół Podchorążych, Rezerwy Piechoty, Kawalerji, Artylerji, Saperów, Łączności i Sanit., zostaną w roku bieżącym wcieleni do szeregów 11 sierpnia.

408 głuchoniemych dzieci w Krakowskiem. Według statystyki z marca 1928 r. w województwie krakowskiem było 408 głuchoniemych dzieci w wieku szkolnym. W tem 224 chłopców i 184 dziewcząt; naukę zaś pobierało zaledwie 48 głuchoniemych biedaków.

Wywóz z Polski spadł w maju. Wywóz z Polski w ciągu maja wynosił 1,432.330 ton o wartości 199.201 zł. W porównaniu z kwietniem wywóz spadł o 78.690 ton, wartości 10 miljonów.

Obrabowanie banku w Łodzi. W Łodzi w banku handlowym nieznani dotąd bandyci zrabowali 1.700 dol. i przeszło 70. tyś zł. Kradzież ułatwił bandytom wydalony z banku goniec, Jung, który zbiegł razem z bandytami.

Podłość urzędników niemieckich. Dnia 13 maja Polak A. Walantkiewicz w poszukiwaniu pracy przekroczył bez paszportu granicę Prus Wschodnich. Lecz zamiast zajęcia biedny robotnik został napadnięty przez niemieckiego urzędnika i tak niemiłosiernie pobity, że zmarł w szpitalu w Życkienach. Zwłoki nieszczęśliwego władze niemieckie w pace na śmieci odesłały na granicę rodzinie.

40 gospodarstw włościańskich spłonęło. We wsi Piotrowice w powiecie miechowskim wielki pożar, zniszczył wieś, liczącą około 40 gospodarstw włościańskich. Szkody wynoszą przeszło 600 tys. złotych.

Plaga żmij w Warszawie. Od jakiegoś czasu pojawiły się w Warszawie żmije jadowite. Plagą tą został dotknięty; Ogród Saski i Aleje Ujazdowskie. Ostatnio żmije zaczynają się pojawiać nawet na ulicach i alejach naszej stolicy.

Z Rumunji. Rumunja pod władzą nowego króla Karola II ma już nowy rząd utworzony przez premiera Mamiu. Nowy rząd zamierza

nadal prowadzić politykę pokojową, tak wewnątrz kraju, jak i na zewnątrz.

Tyczasem eks-król Michał bardzo się cieszy, bo już skończył III klasę szkoły powszechnej. A w jesieni rozpocznie 9-ty rok życia.

We Włoszech już żniwa. Od paru dni rozpoczęły się w Kampanji (Włochy) żniwa, a nawet pszenica stoi przeważnie już w kopach.

Odszkodowanie Niemców. Toczący się spór między niemieckiemi firmami okrętowemi, a rządem Stanów Zjedn. o odszkodowanie za skonfiskowane Niemcom podczas wojny okręty handlowe zakończył się przyznaniem przez sąd rozjemczy odskodowanie Niemcom w wysokości 74,243.000 dol.

Dzieci, uważać na głowy. W czasie procesji w Barcelonie, około 2.000 dzieci omdlało wskutek udaru słonecznego. Stan zdrowia 9 dzieci jest beznadziejny.

We Francji znowu ulewy. Nad Francją przeszły znowu nawałnice i ulewy. Największe spustoszenie wyrządziły w Bar le Duc tak, że miasto to zostało zupełnie zalane wodą.

Komuniści wyzykują wojnę domową w Chinach wskutek tego zajęli chiński port Hwang Hi Kang, kopalnię rudy żelaznej, oraz 6.000 strażników zabrali do niewoli.

22 osoby zabite od gradu. W Macedonji greckiej podczas burzy gradowej zostały od gradu 22 osoby zabite, a 29 ciężko rannych.

Miss Johnson pilotką Australji. Miss Johnson, o której przelocie z Anglji do Australji pisaliśmy, otrzymała od władz australskich świadectwo pilota. Jest to pierwsze świadectwo tego rodzaju, udzielone w Australji kobiecie.

Pieszo z Portugalji do Rzymu przyszła 70-letnia wieśniaczka, aby uzyskać w świętem mieście odpust zupełny. Staruszka ta przeszła przez Hiszpanję, Francję i Włochy, utrzymując się wyłącznie z jałmużny.

Samoloty olbrzymy. Anglja rozpoczęła budowę 8 olbrzymich samolotów-pasażerskich. Każdy z nich obliczony jest na 46 osób. Samoloty te bębą kursować między Londynem i Indjami, Londynem a Paryżem.

Stała komunikacja ponad Atlantykiem między Europą i Ameryką ma być uruchomiona od września przy pomocy strerowca.

Żelazny robotnik. Jedna z amerykańskich fabryk samochodów wprowadziła cały personal fachowy maszyn, które wykonują pracę za ludzi. Personal ten składa się z kilkuset-żelaznych robotników.

Ilu ludzi w Stanach Zjedn. nie umie pisać. W Stanach Zjedn. znajduje się 3,084.733 analfatów, nie umiejących ani czytać, ani pisać, w tem przybyłych z innych krajów jako emigranci jest 1,763.700 analfabetów.

Takt towarzyski.

Dobrze znany mowca wykładał członkom towarzystwa literackiego. Po skończonym wykładzie wręcza mu sekretarz banknot, którego mowca przyjąć nie chciał, przeznaczając go na na cele miłosierdzia.

„Czy pana to nie dotknie, o ile złożymy to do naszego funduszu specjalnego“ — pyta sekretarz.

„Bynajmniej — odpowiada mowca. A na jakiż cel przeznaczony jest wasz fundusz?”

„Ma nam umożliwić staranie się o lepszych mowców na przyszły rok”.

KOMUNIKAT.

Wpisy do Pryw. 8-klasowej Szkoły powszechnej (żeńskiej) im. św. Andrzeja w Krakowie (Grodzka 54) odbędą się 30 czerwca i 1 lipca. Przy szkole istnieje internat dla uczennic szkół powszechnych i średnich.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2520.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Władysław Długosz
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.